

W tym numerze:

- relacja z pobytu Simeona Wren w naszej szkole - str. 3
- "List do przyjaciółki" - str. 3
- nowe opowiadanie Katarzyny Winkler - str. 1 i 2
- fotorelacja z dnia "Kuchnie z całego świata" - str. 4

KUCHNIA Z CAŁEGO ŚWIATA

14 lutego w naszej szkole odbyła się prawdziwa uczta dla zmysłów. Został bowiem zorganizowany konkurs "Kuchnia z całego świata". Uczniowie klas pierwszych, drugich i trzecich gimnazjum mieli za zadanie przygotować w dwuosobowych grupach przekąski z różnych krajów. Wszyscy chętnie zaangażowali się w projekt i świetnie wywiązali ze swojego zadania. W "siódemce" od rana dało się słyszeć muzykę, gwar wesołych rozmów i brzdęk sztućców. Towarzyszyły im rozmaite zapachy dochodzące z każdej pracowni. Wkrótce podziwiać można było pięknie przystrojone stoły, uginające się pod ciężarem spoczywających na nich talerzach, z których każdy stanowił ciekawe i kolorowe dzieło sztuki. Wśród nich rozpoznać dało się potrawy z Francji, Włoch, Chin, Japonii, Rosji i innych państw. Słodkie, słone, pikantne... Łagodne i z temperamentem... Nie zabrakło niczego! Dania były gotowe do degustacji. Z ogromnym podekscytowaniem oczekiwano nadejścia jury, które miało spróbować i ocenić nasze wysiłki. Niestety komisja już w drugiej z kolei odwiedzanej klasie oznajmiła, że nie ma siły nic jeść. To jednak nie zmąciło niczyjej radości, bo kucharze poświęcili się i zaczęli pałaszować swoje i cudze przekąski. Tak więc piątkowe przedpołudnie z pewnością można było nazwać wyjątkowo udanym!!!

Wiktoria Szymanek

Fotorelacja na stronie 4!

Katarzyna Winkler

W CIEMNOŚCI

Noc była dość młoda. Przez otwarte okno do pokoju Marleny wkradł się letni wietrzyk delikatnie rozwiewając jej włosy. Chłodny powiew sprawił, że na jej ciele wykwitła gęsia skórka. Nie było jej jednak zimno. Z lubością wdychała świeże powietrze. Zamknęła książkę i odkładając ją na stolik, zamyśliła się. W jej głowie ciągle ukazywał się obraz spotkanego chłopaka. Był zupełnie przeciętny, nie wyróżniał się niczym specjalnym. Marlena dostrzegła go jednak. Szedł samotnie ulicą z białą laską w rękę. Podziwiała go za to, że mimo tego, iż jest niewidomy to nie boi się chodzić bez żadnej eskorty. Przecież na świecie jest tyle niebezpieczeństw! Przyglądała mu się zaledwie chwilę, ale jego obraz utkwiał jej w głowie na długo. Miała nadzieję go jeszcze kiedyś spotkać. Wydawał się dość fascynujący, nie tylko przez swoją niepełnosprawność, ale był w nim pewien rodzaj magnetyzmu, który przyciągał Marlenę.

Od zawsze chciała pracować z ludźmi niepełnosprawnymi. Pragnęła im pomagać, ale miała zamiar również uczyć się od nich życia. Dziewczyna w sekundzie podjęła decyzję. Postanowiła porozmawiać z chłopakiem. Rozejrzała się dokoła siebie w jego poszukiwaniu, ale zniknął jej z oczu. Zmartwiła się, bo przepadła jej okazja na dowiedzenie się czegoś więcej. Pomyślała chwilę, po czym skierowała kroki do miejsca, w którym straciła chłopaka z oczu. Liczyła na to, że może go jednak spotka...

Zaczęła biec, gdy zobaczyła jak wchodzi do parku. Laską torował sobie drogę. Alejki znał na pamięć. Wiedział, w którym momencie skręcić, czy ominąć jakąś nierówność w asfaltowej alejce. Szła za nim i postronny obserwator mógł sobie pomyśleć, że Marlena śledzi tego chłopaka. Zatrzymał się jednak w końcu. Wszedł na jakąś polanę. Przywitał się z dziewczyną, która zaprowadziła go do rozstawionej sztalugi. Usiadł za nią i biorąc pędzel do ręki, zaczął malować. Marlena przypatrywała się temu, nie za bardzo wiedząc, jak na to zareagować. Koleżanka, która pomogła mu dojść do sztalugi ulotniła się i chłopak został sam. Marlena zawahała się. Nie wiedziała, czy może ot tak do niego podejść i spytać: "jak to robisz, że jesteś ślepy, a malujesz?". Mógłby to źle odebrać... w dodatku, nie tylko tym pytaniem mogła go urazić. Długo myślała stając i przyglądając mu się. Zrobiła w końcu krok i kiedy była już blisko niego wiedziała, że nie ma odwrotu, bo on wyczuł jej obecność za sobą.

- Cześć – przywitała się.

Wzdrygnął się lekko, ale na jego twarzy wykwitł zaraz lekki uśmiech.

- Cześć – odparł jej obracając się z powrotem w stronę płótna.

Usiadła na trawie obok niego. Nie odzywali się do siebie przez dłuższą chwilę, a on przerwał malowanie. Czekał na coś, ale dziewczyna nie do końca wiedziała na co. Serce waliło jej okropnie. Miała wrażenie, że samym siedzeniem i bezczelnym przypatrywaniem się temu chłopakowi, już go obraziła. Jego twarz była poważna.

- Siedzisz tutaj, bo widok malującego niewidomego jest dziwny? – zapytał.

Chciała zaprzeczyć, ale wiedziała, że to było kłamstwo, a ona nienawidziła kłamać.

- Tak – odpowiedziała cicho i nie była pewna czy ją usłyszał – Jak to robisz? – zapytała po sekundzie, już nieco głośniejszym głosem.

Spojrzała na płótno i zobaczyła, że zdążył narysować kontur. Nie wiedziała co to było, ale jak na razie wyszło mu bardzo ładnie. Doszła do wniosku, że ona mając doskonały wzrok nie potrafi tak narysować, a miała przecież przed oczami to co miało się później znaleźć na jej kartce. Była beztalenciem.

Chłopak wzruszył ramionami. Bała się, że zachowała się niestosownie.

ciąg dalszy na stronie 2.

- Nie chciałam cię urazić – powiedziała, ale on tylko zaśmiał się obracając się znowu w jej stronę.

- Nie uraziłaś. Ludzie często o to pytają. A ja mam po prostu w głowie jakiś zapamiętany obraz na przykład motyla, albo twarzy mojej mamy. Rysuję z pamięci. Dokładnie tak, jak Hannibal Lecter tyle, że on nie był niewidomy, tylko pozbawiony widoku, który rysował – znów się zaśmiał.

Nagle zrobiło jej się przykro z powodu tego chłopaka. To musiało być dla niego straszne, kiedy w minucie przestał cokolwiek widzieć. Ten chłopak już nigdy nie zobaczy zachodu słońca, twarzy swojej ukochanej, morza. Już nigdy nic nie zobaczy. Nie wiedziała, czy gdyby straciła nagle wzrok to potrafiłaby normalnie funkcjonować. Przecież tylu rzeczy jeszcze nie widziała. Przygryzła lekko dolną wargę i powstrzymała to okropne uczucie, które rozpałało ją od środka, na myśl o tym, że mogłaby być inwalidką.

- Wspomnienia to jedyne co mi pozostało – dodał.

Otrząsnęła się z lekkiego amoku i znów na niego spojrzała. Siedział w takiej samej pozycji, co kilka minut temu. Był bardzo przystojny. Miał kruczoczarne włosy, a kiedy się uśmiechał w jego policzkach ukazywały się dołeczki. Jego twarz była idealna, bez żadnej skazy. Była ciekawa jakiego koloru ma oczy. Dotarło do niej nagle, że nie zna nawet jego imienia.

- Jak masz na imię? – zapytała zmieniając pozycję.

- Bartek – powiedział wyciągając w jej stronę dłoń.

Uścisnęła ją przedstawiając się. Zaczął znowu rysować zupełnie tracąc zainteresowanie jej osobą. Nie przeszkadzało jej to jednak. Położyła się wygodnie na trawie i zamknęła oczy, aby przez chwilę poczuć jak to jest być niewidomym. Miała świadomość tego, że w każdej chwili może otworzyć oczy, zobaczyć co się wokół niej dzieje i być może potrzeba zobaczenia świata będzie silniejsza. Postanowiła jednak, że chociaż przez moment wejdzie w skórę nowo poznanego chłopaka. Po kilkunastu sekundach wyostrzył jej się zmysł słuchu. Gdzieś kilka metrów za nią usłyszała lądującego ptaka, rozmowę dwóch osób – kobiety i mężczyzny, pędzel sunący po miękkim płótnie. W końcu jednak otworzyła oczy. Od razu poczuła się lżej. Zamrugowała kilka razy. Usiadłszy przyjrzała się dokładnie co rysuje Bartek. Zobaczyła tam twarz. Nieco niesymetryczną, ale i tak bardzo ładną.

Przestał rysować. W jednej sekundzie podniósł zarysowane płótno ze sztalugi i rzucił nim. Marlena przyglądała się temu uważnie. Nie wiedziała co Bartek miał zamiar zrobić.

- Dlaczego to zrobiłeś? – zapytała.

- Nie chcę malować twarzy, którą ledwo pamiętam – odparł – Czy mogłabyś mi podać blok? Leży w tej czarnej torbie.

Rozejrzała się w poszukiwaniu torby. Kiedy ją znalazła, wyciągnęła z niej blok i podała mu. Sięgnął po ołówek i zatrzymał się na moment. Myślał nad czymś.

- Mogę narysować ciebie? – zapytał nagle.

Nie była pewna czy to dobry pomysł. Zgodziła się jednak. Wstał z krzesła i wolnym krokiem podszedł do niej. Klęknął naprzeciwko niej. Wyciągnął w jej stronę rękę. Dotknął delikatnie jej twarzy. Badał dokładnie każdy centymetr. Wodził palcami po policzkach, ustach, oczach, dotykał włosów. Jego ruchy były bardzo spokojne. Kiedy skończył, usiadł z powrotem na krzeselku i zaczął ołówkiem bazarować po czystej kartce. Byli pogrążeni w zupełnej ciszy. Stała za nim i przypatrywała się jego płynnym ruchom. Ten chłopak był niesamowity. Prawie idealnie narysował owal jej twarzy. Duże oczy były niemal odbiciem jej własnych. Przez myśl przeszło jej, że może on wcale nie jest niewidomy i tylko udaje. Skarciła się zaraz za to w myślach. Zrobiło jej się głupio, że tak pomyślała. Bartek znów się zatrzymał i po raz kolejny dotknął jej twarzy.

- Jaki masz kolor włosów i oczu? – zadał pytanie.

- Włosy mam brązowe, a oczy szare – odpowiedziała.

Pokiwał głową. Długo trwało zanim narysował jej portret do końca. Był już prawie wieczór, kiedy podał jej gotowy rysunek. Była nim oczarowana. Z obrazka patrzyła na Marlenę postacią prawie w całości podobną do niej samej.

- Jesteś niesamowity – powiedziała.

Uśmiechnął się. Usiadł obok niej na trawie. Zrobił się nagle okropnie smutny.

- Stało się coś?

Obrócił głowę w jej stronę. Poczuli się tak, jakby na nią patrzył. Było to dość osobliwe uczucie.

- Szkoda, że nie mogę cię zobaczyć. Zawsze wychodzę z założenia, że jeżeli ktoś ma miły głos to jest ładny.

Marlena nie była raczej piękną. Zaliczała się do tych zupełnie przeciętnych, których twarz nie nadawała się do telewizji, czy do zdjęć. Przez całe swoje siedemnastoletnie życie usłyszała tylko kilka razy, że jest ładna i to w dodatku od swojej babci. Nie przejmowała się tym jednak, ponieważ wiedziała, że nie uroda jest w życiu najważniejsza.

- Jestem przeciętna – powiedziała.

- Trudno mi w to uwierzyć.

Zaśmiała się. Była ciekawa jak stracił wzrok. Bała się jednak zapytać go o to. Nie chciała wywoływać u niego jakichś negatywnych wspomnień. To musiało być dla niego straszne. Znów milczeli. Powoli wchodziło im to w nawyk. Marlena zastanawiała czy zadać mu to nurtujące ją pytanie. Ciekawość wzięła w końcu górę.

- Bartek, jak straciłeś wzrok?

Westchnął, a ona nagle poczuła, że popełniła błąd.

- Mam wadę genetyczną. Moja mama też jest niewidoma, moja młodsza siostra straciła wzrok w przeciągu roku. Ja straciłem w wieku trzynastu lat. Czyli prawie cztery lata temu. Na początku było mi ciężko, ale z czasem przyzwyczailem się.

Słuchała go uważnie. Zrobiło jej się go żal. Mówił o tym z goryczą i jakby się wstydział tego, że jest niewidomy. Dla niej jednak, to nie miało znaczenia. Bartek okazał się naprawdę fajnym chłopakiem.

Było ciemno kiedy wracali z powrotem. Rozmawiali na zupełnie nieistotne tematy. Świetnie czuli się w swoim towarzystwie. Pożegnali się na jednej z ulic. Szła do domu w ręce dzierżąc swój portret narysowany przez niewidomego chłopaka. Dziś nauczyła się czegoś bardzo ważnego. Nie ma znaczenia, czy jesteś niewidomy, głuchoniemy, czy nie potrafisz chodzić. Każdy może robić to co kocha.

FAMOUS BRITISH WRITERS IN GIMNAZJUM NR 7

11 lutego 2014r. gościliśmy w naszym gimnazjum Simeona Wrena z Manchesteru, który poprowadził z uczniami warsztaty na temat najsłynniejszych pisarzy brytyjskich.

Simeon Wren pochodzi z Manchesteru w północnej Anglii, ale mieszka i pracuje w Bielsku-Białej. W 2001 roku skończył studia aktorskie na Royal Scottish Academy of Music and Drama w Glasgow. Po studiach, zajmował się pracą w teatrze i telewizji oraz grał w sztukach szekspirowskich w przedstawieniach wystawianych przez teatry w Szkocji. W międzyczasie zdobył kwalifikacje uniwersytetu w Cambridge do nauczania języka angielskiego i od pięciu lat pracuje jako nauczyciel. Obecnie, w Bielsku-Białej, współpracuje z liceum i gimnazjum Katolickiego Towarzystwa Kulturalnego.

W trakcie niezwykle poruszających, energetycznych, prowadzonych z niesamowitą pasją zajęć, uczniowie poznali krótką historię literatury brytyjskiej, nazwiska głównych twórców od Chaucera, poprzez Szekspira i Dickensa, po Dylana Thomasa. Mieli możliwość usłyszeć, jak brzmiał angielski w średniowieczu i renesansie, a nawet sami recytować fragmenty literatury. Wzięli udział w interaktywnych warsztatach teatralnych.

Źródło: <http://zs4siemianowice.edupage.org/>



Simeon Wren



Simeon Wren i IIIb

„List do przyjaciółki”

Początek marca - i prawie dwa miesiące nauki, bo przecież Wielkanoc mamy w tym roku dość późno. Przeróżający czas i tak samo przeróżająca liczba stron w „Krzyżakach”. Mogłabym w sumie poczytać, ale naprawdę nie miałam ochoty tracić całego dnia na książkę, która mnie bynajmniej nie interesuje (bo znam już zakończenie). Pomyślałam, że skoro jest w domu tak spokojnie - rodzice i rodzeństwo wyjechali na cały dzień do babci - to mogę wreszcie napisać list do Magdy. Szybko zjadłam odgrzany obiad i zaczęłam:

02.03.2014 r.

Droga Madziu!

Witam Cię ponownie po długiej przerwie w korespondencji. Nie miałam ani czasu, ani warunków, żeby do Ciebie napisać, teraz jednak chętnie opowiem Ci - z resztą tak, jak zawsze - o mojej szkole.

Ferie w naszym rejonie trwały do 2 lutego. Po powrocie nawet się ucieszyłam, że wreszcie wracam do szkoły. Od razu wszyscy mówili o Walentynkach, choć do święta pozostały jeszcze dwa tygodnie. Minęły nam one bardzo szybko. W dniu zakochanych zorganizowano Dzień Zdrowego Żywienia pod tytułem „Żyj smacznie i zdrowo”. Podczas imprezy uczniowie - uprzednio podzieleni w pary - przygotowywali przekąski z innych krajów, przy czym opowiadali ich krótką historię. W tym konkursie obowiązkowo uczestniczył cały zespół szkół - wszystkie klasy szkoły podstawowej i gimnazjum. Niestety, ominął mnie ten dzień - pech chciał, że bym akurat wtedy musiała złapać paskudną gripę (ponad tydzień leżałam w łóżku), dlatego nie mogę Ci napisać, jak naprawdę to wyglądało.

24 lutego, na apelu (przez który przepadły nam dwie lekcje WF), zostały ogłoszone wyniki powyższego konkursu. Jury przyznało całej klasie Ib (czyli mojej) pierwsze miejsce; za to w innych klasach były zarówno miejsca pierwsze, jak także drugie i trzecie. Wszystkich znajdujących się na podium nagradzano punktami z zachowania. Podczas tego apelu nasza pani dyrektor zapowiedziała nam, że 27 lutego odbędzie się - w związku z zamieszkami u naszych południowo-wschodnich sąsiadów - Dzień Kultury Ukraińskiej.

W wyżej wspomniany czwartek mieliśmy przyjść ubrani w barwy Ukrainy - czyli niebieski i żółty. Rzeczywiście duża część osób zastosowała się do prośby pani dyrektor. Lekcje - choć odbywały się według planu - miały trochę inny niż zazwyczaj przebieg. Na przykład: na WF-ie miał być rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy klasami przebranymi za Polaków i Ukraińców (demokratyczne wybory ustaliły jednak, że dziewczyny zagrają w siatkówkę). Na chemii nasz kolega zajmująco opowiadał nam o tragedii w Czarnobylu. Na języku hiszpańskim poznaliśmy narodowe święta Ukrainy; na języku polskim chętnie osoby odczytywały referaty na temat obecnej sytuacji tego kraju. Na lekcji biologii dowiedzieliśmy się dużo o ukraińskiej florze i faunie, a na historii poznaliśmy dzieje tego kraju. Grupa, która miała język angielski, robiła plakaty na temat naszej solidarności z Ukrainą. Dzień ten okazał się bardzo udany - zdecydowana większość była z niego zadowolona. Czasem przyjemnie się oderwać od codzienności.

Tutaj muszę skończyć mój list, ponieważ mam w tym tygodniu dużo sprawdzianów i muszę się przygotować na jutro. Serdecznie pozdrawiam Ciebie i Twoich rodziców i z niecierpliwością czekam na odpowiedź!

Twoja Marysia

Nasza 7

